Opłata pocztowa opłacona ryczałtem. Cena numeru 20 groszy.

PODHALAŃSKI
KURJER TYGODNIOWY

bezpartyjny tygodnik ziemi sądeckiej, grybowskiej, limanowskiej oraz uzdrojowisk.

Adres Redakcji i Administracji: Szwedzka 5. Telefon Nr. 18.

Prenumerata miejscowa wraz z dostawą do domu oraz zamiejscowa: miesięcznie 1 Zł. 20 gr. kwartalnie 3 Zł.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/2 strony 7 zł, 1/16 str. 12 zł, 1/4 str 50 zł, 1/2 str. 90 zł, 1/1 str. 180 zł. Zastrzeżenie miejsca 25 % drożej. Przed tekstem 50 % drożej DROBNE OGŁOSZENIA: słowo tytułowe 30 gr, dalsze 20 gr. Dla poszukujących posad 50 % zniżki. — Konto czekowe P. K. O. 406.425 — Rękopisów nie zwraca się — Naczelny redaktor przyjmuje we środy od godziny 5-tej do 6-ej.

Rok I. Nowy Sącz, niedziela dnia 5. grudnia 1926. Nr. 5.

Wyzyskanie siły wodnej Dunajca dla energji elektrycznej.

Jednem z największych bogactw Podhala jest siła wodna jego rzek. Niestety siły te są dotychczas niewykorzystane to też i bogactwa leżą odłogiem. Dla zorjentowania się zaś w ich rozmiarze wystarczy przytoczyć projekt budowy zakładu wodno-elektrycznego w Jazowsku. Wedle tego projektu opracowanego w szczegółach przez pierwszego prezydenta Rzpltej śp. inż. Dr. Narutowicza miał być wybudowany ten zakład kosztem 18000000 K., a dostarczać miał corocznie około 100 miljonów KWG, energji elekrycznej która rozprowadzona siecią wysokiego napięcia od Jazowska przez Nowy Sącz, Grybów, Tarnów, Bochnię, Wieliczkę, Kraków, Sierszę, Jaworzno, napowrót przez Libiąż, Spytkowice, Wadowice, Kalwarję, Myślenice, Limanową do Jazowska, zaspokoić miała potrzeby całej tej połaci kraju w sposób trwały i tani. Istniejące elektrownie tworzyłyby rezerwę. Rzeczywista roczna produkcja energji elektrycznej o napięciu 40000—50000 V. wynosiłaby jak wyżej już nadmieniliśmy około 100 miljonów KWG, koszt zaś własny produkcji 1 KWG 1·8 grosza a przy przyjęciu, że tylko połowa jej znajdzie odbiorców, 3·5 grosza. Wedle projektu kalkulacja prądu np. dla Nowego Sącza wynosiłaby 4 gr. za 1 KWG, gdy dzisiaj płacą sądeczanie 85 gr.

Ten genialny projekt koncesjonowany przez galicyjskie namiestnictwo jeszcze w r. 1911., nabyło miasto Nowy Sącz na własność i rozpoczęło starania o uzyskanie funduszów na tegoż wykonanie w kraju, przy współudziale miast położonych obok sieci wysokiego napięcia, w szczególności także Krakowa, tudzież krajowych instytucji finansowych. Budowa zakładu projektowana była w dwóch częściach: Szczawnica-Kłodne i Kłodne-Jazowsko.

Wskutek wypadków wojennych sprawa spoczywała do roku 1917 w którym miasto Nowy Sącz, nie mogąc czekać na powrót normalnych stosunków, zdecydowało się przystąpić do budowy tego zakładu na własny rachunek w pierwszej jego części tj. Szczawnica-Kłodne o mocy siły do 4,200 KWG. Kosztem 6.500000 K., wdrożyło starania o uzyskanie pożyczki w tej wysokości nadto starania w kierunku przyczynienia się Rządu do kosztów budowy i udzielenia gwarancji dla pożyczki, równocześnie zaś wniosło podanie o udzielenie konsensu na budowę tego zakładu. Namiestnictwo udzieliło tego konsensu w r. 1918, przyczem udzieliło też gminie m. N. Sącz pożyczkę na cele tej budowy we wysokości 1 miljona Kor.

W międzyczasie gmina ta, chcąc zabezpieczyć potrzebny dla budowy kamień, zakupiła złoża andezytowe w Kluszkowcach i wykupiła znaczną część gruntów potrzebnych pod budowę tego zakładu.

Niestety starania o uzyskanie pożyczki spełzły na niczem. Nie pomogła nawet uchwała sejmowa powzięta w r. 1920 upoważniająca Rząd do przyczynienia się do kosztów budowy tego zakładu przez nabycie 51 proc. kapitału akcyjnego.

Zły stan bowiem finansów państwa nie pozwolił na realizację tej uchwały. To też budowa tego zakładu nie mogła być rozpoczętą.

W międzyczasie Ameryka szukając korzystnej lokaty dla swego kapitału wobec niskiej stopy procentowej jaką kapitały te tam przynoszą, zwróciła uwagę na niewykorzystane u nas siły wód, tego niewyczerpanego źródła energji i pokładu „węgla białego“.

To też szereg firm tamtejszych wysłało swoich ekspertów, dla naocznego zbadania tego projektu i postawienia wniosków co do możności jego realizacji. Eksperci ci przedłożyli już swe wnioski, a obecnie toczą się między firmami amerykańskimi a naszym Rządem pertraktacje co do zezwolenia na rozpoczęcie budowy.

Urzeczywistnienie tej budowy wywarłoby doniosłe nader skutki. Wobec taniości prądu cała ta połać kraju zaroiłaby się od fabryk i zakładów przemysłowych, któreby tu z powodu tych korzystnych nader warunków powstały. Z rozwojem przemysłu podniosłoby się też i bogactwo kraju. Nie można również pominąć korzyści jakieby na polu użyteczności publicznej stąd wynikły. Wszak prąd oświetlałby i wentylował sale szkolne, poruszałby pompy wodne, w kanalizacji podnosiłby wody brudne do odpływu, w rzeźniach obsługiwałby chłodnie — przedewszystkiem zaś oświetlałby ulice wszystkich miast całej tej części kraju.

Liczne rzesze robotników znalazłyby zajęcie na przeciąg kilku lat, gdyż tak długo musiałyby nawet w najkorzystniejszych warunkach potrwać prace nad wykończeniem zakładów wodno-elektrycznych, budowa ich zmniejszyłaby tem samem dziś tak liczne rzesze bezrobotnych, pobierające zapomogi z Kasy państwowej idące w miljony złotych.

To też życzyć sobie należy, by pertraktacje obecnie prowadzone jak najrychlej pomyślnie zakończone zostały bo w ten sposób projekt budowy wstąpiłby nareszcie w stan realizacji.

Daj grosz na ubogą dziatwę szkolną!

Zbiórka w niedzielę 5. bm.

Z historji Nowego Sącza.

Zamek sądecki.

Ziemie podkarpackie są pod względem zabytkowym bardzo interesujące są one mianowicie miejscowościami, w których dochowane resztki zabytków wskazują na bogatą przeszłość tej ziemi. Na wzgórzach też Podkarpacia spotyka się ruiny potężnych zamków jak np. Melsztyn, Czchów, Rożnów, Odrzykoń, Niedzica, Czorsztyn, to znowu starodawne miasta jak Stary Sącz, Nowy Sącz, Biecz itd. Po węgierskiej stronie Bardjów, Kezmark, Lewocza, Lubowska, Podoliniec i inne ze swymi wspaniale zachowanymi zabytkami wskazują, że pulsowało tu dawniej daleko silniej życie, kwitła zamożność, która znalazła swój wyraz w tylu zachowanych, wspaniałych budowlach.

Po stronie polskiej zabytki te są znacznie skromniejsze. Najczęściej ruiny, czasami tylko zręby jakichś murów lub głucho dudniące pod ziemią piwnice wskazują, że przecież ta miejscowość miała jakiś swój okres bujniejszego życia. Po stronie węgierskiej miejscowości te zachowały się przeważnie doskonale, dając świadectwo wielkiej swojej przeszłości i stanowiąc niejako wzór, jak nasze miasteczka i budowle wyglądały.

Z ustaleniem się stosunków państwowych, kiedy Kraków stał się stolicą i ośrodkiem państwa, kilkuwiekowe stosunki polityczne i gospodarcze z Państwem węgierskim były właśnie przyczyną rozkwitu ziem położonych po obu stronach granicy. Wtedy to powstały lub rozrosły się te miasteczka i grody, tak licznie rozsiane po Podkarpaciu. Tym też stosunkom zawdzięcza powstanie swe N. Sącz. Dolina Dunajca była tym szlakiem, który łączył obie ziemie; tędy ciągnęły drużyny kupieckie, wymieniające między sobą wytwory swych ziem tędy też odbywa się stała wędrówka dostojników państwowych i rycerskich. Dla obrony tego tak ruchliwego szlaku pobudowane zostały zamki, jak Czchów, Rożnów, N. Sącz, Muszyna i inne.

W czasach osłabienia władzy państwowej, zwłaszcza w czasie walk różnych dziedziców piastowskich, rozwinęło się rozbójnictwo różnych band zbójeckich i rycerskich, które uniemożliwiały nieraz ruch na tych drogach. Każda też z ważniejszych miejscowości, położona na tym szlaku zabudowywała się jako warownia, zapewniająca dobro swym mieszkańcom i bezpieczeństwo drużynom kupieckim. Toteż i N. Sącz, założony nadaniem Wacława, króla Czech i Polski w r. 1292 posiadał swoje warownie. Król Kazimierz Wielki wzmocnił mury obronne miasta, zbudował nowy zamek o 2-ch basztach i uczynił miasto siedzibą kasztelanji mniejszej. Tak miasto jak i zamek musiały być bogato i obszernie rozbudowane, kiedy przez cały prawie wiek służy ono jako miejsce zjazdów i siedziby królów. W roku 1325 odbywa się tu liczny zjazd dostojników państwowych, którzy składają hołd przybyłej tu królowej węgierskiej Elżbiecie. W r. 1358 przybywa tu król Kazimierz znowu dla narad z dworem węgierskim. Po śmierci Kazimierza, wita tu rycerstwo króla Ludwika węgierskiego, który zjeżdża dla objęcia tronu. W r. 1376 zjeżdża tu ponownie królowa Elżbieta i na zamku przyjmuje hołd szlachty polskiej, w imieniu syna Ludwika. Tutaj też toczyły się rokowania, co do objęcia tronu przez Jadwigę.

W r. 1384 nastąpiło uroczyste powitanie królowej Jadwigi, na zamku w N. Sączu, jako królowej polskiej. Jagiełło jest także częstym gościem na tut. zamku; w r. 1395 odbywa on tu zjazd z królem Zygmuntem węgierskim: tutaj też odbywa się główna narada i ułożenia planu wojny z Krzyżakami. W naradach tych bierze udział Witołd, a z pośród panów polskich wódz wojsk pols., słynny Zyndram z Maszkowic. Jeszcze dwu krotnie zjeżdża tu król Jagiełło, a to w r. 1412 i 1414, dla narad z cesarzem Zygmuntem.

W r. 1440 przyjeżdża Władysław Warneńczyk i tu się toczą rokowania w sprawie rządów w Polsce na czas nieobecności Warneńczyka. Kazimierz Jagiellończyk wysyła tu synów swoich z nauczycielami Kallimachem i Długoszem, którzy tu cały rok na zamku spędzają.

Dok. nast. J. W.

Jeszcze o „najszczęśliwszym z ludzi" i o „idealnej kobiecie" słów kilka.

Recenzent mówi, że takie zakończenie trąci „myszką", owszem trąciłoby, gdyby ona uciekła od niego, nadto, aby go za rok odszukać, zawiedziona, złamana i nieszczęśliwa, chcąc naprawiać to, czego nikt nigdy nie naprawił tj. zawiedzione zaufanie i odepchniętą dobroć. Ona wraca już teraz zaraz, bo „on ją kocha!" Temu się recenzent najwięcej dziwi. Jakto? myśli sobie, to ci wystarcza? A Warszawa, auta, bogactwo to nic? Nic, panie recenzencie, to wszystko nic! Mnie tamto wystarcza — odpowiada ona. A ja zapytam recenzenta, czy jej to pytanie z przekonania postawił? Ale jestem dyskretny i odpowiedzi nie czekam!

W kinie przebija dziś tendencja nadawać sztukom zakończenie sympatyczne, miłe, szczególnie „a happy end". Może autor za tą myślą poszedł, może umyślnie może bezwiednie, niewiem, ale dobrze zrobił, bo może to jeden ze sposobów, że ludzie przestaną uciekać z teatru do kina. Realizm w powieści i na scenie przez 50 lat swego istnienia doprowadził do tego, że ludzie z teatru uciekają. W domu realizm, na scenie realizm; w domu realizm naturalny, tak jak życie z sobą niesie, gdzie jednak pod zabrudzoną codzienną pracą koszulą kryje się pęd ducha ku ideałowi, różnie u różnych pojętego — na scenie zaś realizm ordynarny, sztuczny, bez tego ożywienia nieświadomymi pędami duszy człowieczej. Stąd ten dyssonans między życiem a sztuką dramatyczną, między widzem a autorem, między teatrem a kinem.

Dlatego po przesyceniu się realizmem wyczuwamy dziś pęd publiki ku nierzeczywistości, fantazji choćby najgrubszej, ku bajce, ku niemożliwościom nawet. A wziąwszy na uwagę, że kino techniką swoją zdolne jest zadowolić takie wymagania, podczas, gdy teatr żywy nigdy ani w części uczynić tego nie zdoła, mamy zaraz jedną z zasadniczych przyczyn dlaczego kino zabija teatr! Powiedział ktoś, że teatr, jeśli się chce ratować musi dawać jakiś wielki i potężny problem! Mało! bo jakiż to ten wielki i potężny problem, któregoby kino nie umiało rozwiązać stokroć lepiej niż teatr, przy pomocy swej zadziwiającej techniki, gdzie cały świat składa się na najnowsze siły wykonawcze i pomysły techniczne. Nie w tem leży rzecz: teatr umiera dziś na chorobę, która się zwie życiem, to znaczy, jak człowiek rodząc się ma zarodki śmierci w sobie, tak je miał i teatr od chwili, gdy przed wiekami przestał być tem, czem powinien był do dziś dnia pozostać: misterjum — i jeśli chce żyć powinien się w misterjum odrodzić!

Życie z którego teatr powstał i które się stało jego śmiertelną chorobą to jest właśnie to: „drama" W sztuce dramatycznej na scenie, coś się musi dziać. Rozwój faktów ich bieg i ich konsekwencja jest istotą dramatycznej sztuki. Słowa są tu rzeczą drugorzędną; są obok gry aktorów wcale niedołężnym instrumentem, akompaniamentem do tego, co się na scenie „dzieje". Dlatego człowieka, prawdziwie rozumiejącego teatr nie razi gorsza lub lepsza gra aktora, to tylko akcesorja. Główną rzeczą jest i pozostanie fantazja widza!

Prof. AUGUST LAMBOR.

Z teatrów nowosądeckich.

10-ciolecie Teatru Tow. Dramatycznego — Teatr robotniczy.

Kwestja teatru, kwestja sceny jest u nas w Polsce dziwnie nierównomiernie traktowaną. Podczas, gdy w stolicy dopłaca się miljonami do gaż aktorskich i innych teatralnych eksperymentów (jak to wykazała ostatnia debata budżetowa) są teatry w miastach prowincjonalnych upośledzone pod każdym względem. Tam rzuca się miljony na wątpliwe niejednokrotnie potrzeby, tu nie robi się nic kompletnie, aby kulturalne placówki żywego słowa utrzymać i pozwolić im żyć! Powiedział ktoś, że kulturę pewnego narodu poznać można po ilości wydawanych czasopism i książek, ja jednak dodałbym tu i teatry, których rozrost i rozwój wskazuje bezsprzecznie na inteligencję i poczucie piękna danego narodu. Zogniskowanie kultury teatralnej w stolicy jest bezsprzecznie ze względów reprezentacyjnych koniecznem, o wartości i poziomie jednak kultury scenicznej nie może decydować tylko sama stolica. I mniejsze teatry winny mieć swój głos, tem silniejszy im więcej ich będzie, im wyżej dążyć one będą w swojej pracy ku osiągnięciu artystycznych celów. U nas w Polsce poza Wielkopolską, gdzie tkwią jeszcze tradycje niemieckie jest teatrów znikoma ilość! W takiej np. Małopolsce w czasach przedwojennych istniało właściwie tylko dwa teatry miejskie: jeden we Lwowie, drugi w Krakowie. Plątały się coprawda w pewnych okresach czasu w miastach tych teatry ludowe, ale te nie mając stałych budynków i zdane jedynie na swój własny przemysł kończyły zwykle szybko swój żywot. Taki Tarnów, Przemyśl, Stanisławów, Kołomyja, miasta o kilkudziesięciu tysiącach mieszkańców nie miały i nie mają stałych, zawodowych teatrów. A weźmy podobny stosunek choćby w Austrji przedwojennej! Opawa, Bielsko Cieszyn niewiele większe od N. Sącza miały swe własne, miejskie teatry z dramatem i operetką, Ołomuniec, Jaegerndorf, mniejsze niż N. Sącz również stałe teatry. Z tych nielicznych tylko przykładów widać różnicę, jaka istnieje w ujmowaniu spraw teatralnych u nas i gdzieindziej, różnicę, która niestety na niekorzyść naszą wypada.

Nie znaczy to jednak, aby głód teatralny u nas niebył wielkim! Ileż to trup, zbieranin z całego świata, szmir najgorszego kalibru zjeżdża rokrocznie do miast prowincjonalnych, ogałacając publiczność z pieniędzy i dając w zamian najczęściej parodję sztuki scenicznej. Ileż widowisk amatorskish miłych lecz najprymitywniejszych w wykonaniu udaje się kasowo! Gdyby tak zebrać wywieziony przez one trupy z N. Sącza, w ciągu powiedzmy ostatnich lat dziesięciu kapitał, możnaby z pewnością z tych pieniędzy wystawić gmach teatralny, godny miasta stutysiecznego! A tymczasem...... ludzie śpieszą na wątpliwej wartości widowiska, (nie mówiąc o „prawdziwych" teatrach) wracają przeklinając i za tydzień biegną znowu na nowy, ogłoszony zwykle wielkimi afiszami bałagan.

Cóż pozostawało zatem miastom prowincjonalnym, traktowanym w sprawie sztuki scenicznej po macoszemu i mogącym się opierać jedynie na mniejszej lub większej frekwencji publiczności? Stwarzać albo prywatne przedsiębiorstwa teatralne, oparte na kapitałach jednostek czy spółek — przedsiębiorstwa dochodowe, o opłacanych siłach artystycznych i pomocniczych, albo też budować jakiś pół-teatr zawodowy, oparty na gruntownej i dokładnej znajomości sztuki i techniki scenicznej, ale z drugiej strony idący po linji pracy idealnej, pracy bezpłatnej.

Ostatniego rodzaju teatrów istnieje w Małopolsce kilka; najstarszymi są „Fredeum" w Przemyślu i „Teatr im. Fredry" w Stanisławowie, najwyżej jednak postawionym artystycznie i do niedawna najintenzywniej pracującym jest Teatr Tow. dramatycznego w N Sączu. Już sama nazwa, dziwnie trochę brzmiąca wskazuje na pół-amatorski jego charakter: teatr i towarzystwo dramatyczne — choć byłoby o wiele właściwiej nadać mu inną nazwę, wskazującą wyraźnie na to, że Tow. dram. nie trudni się prócz teatru innymi przedsiębiorstwami, coby stąd wynikało, a co mogłoby się objawić w równobrzmiącem: Ślizgawka T. Dr, Jadłodajnia T. Dr itp. Racjonalniej też zrobił teatr na kolei, nazwawszy się „Teatrem robotniczym", już w samej bowiem nazwie tkwi tendencja do „uteatralnienia się".

Miło jest spojrzeć na afisz naszego Teatru T. Dr. i wyczytać na nagłówku napis: „X. sezon". Dziesięć lat pracy intenzywnej, usilnej, pracy zasadniczo z niczego, pracy twórczej od samych podstaw, pracy co najważniejsze: nieustającej! A obok tego, spojrzeć na afisz drugiego naszego teatru „robotniczego" i zauważyć, że i tam też już 5 lat się pracuje! Dorobek N. Sącza naprawdę duży!!

Powstał nasz Teatr T. Dr. z inicjatywy nielicznej garstki ludzi, którzy ukochali scenę! W cichości, bez podstaw, bez kapitału, bez kulis, rekwizytów, peruk, urządzenia scen i tylu..... tylu niezbędnych akcesorjów zawiązali się przed 10-ciu blisko laty Tow. dram. Bol. Barbacki, K. Myczkowski, T. Grochowski, Z. Stabrawa, I. Pajorówna, I. Rybakiewiczówna, Boguszowa i Weiglówna, to ci pierwsi! Jakieś dwie jednoaktówki, z trudem i ryzykiem wykołatana sala „Sokoła", dla tych „bez kapitału" fantastow, parę choin na scenie i sto osób publiczności!

A potem dalsza praca, prawdziwie bezinteresowna i pełna poświęcenia! Statut, organizowanie się, wciąganie ludzi, zbieranie grosza do grosza. Nie wstydzi się wonczas nikt nieść belki ze składu drzewa do uzyskanego dla Tow. pokoiku za sceną „Sokoła" przez ulice miasta, nie wahał się wziąść piłki do ręki, przycinać i zbijać blejtramy, kleić papier, nosić na plecach pożyczone ze składu mebli stoły i stołki. Grają i zbijają deski: Jerzy Płochocki, Jerzy Kossowski, L. Golachowska i Kossowska, grają i malują: B. Barbacki, M. Pieracka, I. Nowakowska, W. Barbacki, E. Fyda, Br. Mohr, i tylu nam nam znanych. Reżyserują: B. i W. Barbaccy i St. Klemensiewicz. Idzie „Carewicz" Zapolskiej, „W małym domku" Rittnera, „Topiel" Przybyszewskiego i „Honor" Sudermanna. Były braki pod każdym względem, ale była młodość i zapał.

Dok. nast. **Nemo.**

Rybołostwo w naszych powiat.

Piękne rzeki nasze Dunajec, Poprad i Kamienica wraz z szeregiem górskich dopływów obfitują w rzadkie i dla tych rzek właściwe pstrągi i łososie, których wartość zarówno gospodarcza jak i sportowa jest tak dużą, że niszczono je w sposób zastraszający, zwłaszcza wobec braku należytej ochrony i opieki.

Dlatego też grono osób z p. Frölichem, Faryniewiczem, Stojakowskim, Wójcikiewiczem, Bałką i Gruberem na czele widząc, iż gospodarka rybna w naszych powiatach odbywa się wbrew wszelkim przepisom rybackim i chcąc jej kres położyć założyło Pow. tow. rybackie w N. Sączu uzyskując jeszcze od rządu austr. w roku 1918 zatwierdzenie statutu. Praca towarzystwa nie dająca początkowo odpowiednich wyników, dla braku własnych rewirów weszła w stadjum intenzywne dopiero w r. 1924, kiedy to Towarzystwo uzyskało od hr. Stadnickiego rewir XXV na Popradzie. Zaraz w tym samym roku zakupiono w Złotym potoku 20 tysięcy pstrąga tęczowego (truta irridea), którą użyto do wylęgu w tym rewirze. W r. zaś 1925-26 na zarządzenie Wojew. krak. zakupiono około 35 tysięcy narybku łososia i 40 tysięcy narybku pstrąga, który został zapuszczony do Dunajca i Popradu.

Pow. Tow. rybackie jako towarzystwo sportowe stara się tępić rybołostwo dzikie, przyczem jest usilnie wspieranem przez tut. Starostwo. Jest nadzieja, że obecnemu zarządowi w osobach p. Lisiewicza i Obrzuda uda się przy nadchodzącej licytacji rewirów uzyskać pewne rewiry, a w następstwie rzeczy zaprowadzić racjonalną hodowlę i gospodarkę, mającą na celu ochronę królewskich ryb naszego Dunajca i Popradu. Jest nadzieja, że przy dobrem pilnowaniu rewirów zaufanych stróżów zostanie naprawionem to, co wyniszczono i że w krótkim czasie zaroją się nasze podhalańskie rzeki łososiem, pstrągiem i lipieniem, co daj Boże!

Wieści z Podhala.

LIMANOWA.

Ze spraw szkolnych.

W ubiegłym tygodniu odbył się tu kurs dokształcający dla nauczycieli szkół powszechnych. Wykładali: prof. seminarjum nauczycielskiego w Krakowie p. Konior o nauczaniu śpiewu, dyrektor Broszkiewicz z N. Sącza o nauczaniu rysunków p. Gajdzianka, nauczycielka z Limanowej o robotach ręcznych. Liczny udział nauczycielstwa i szczere zainteresowanie się wykładami świadczą, że nauczycielstwo, choć żyje i pracuje w ciężkich warunkach nie szczędzi wydatków i czasu dla dalszego kształcenia się, że zrozumiało jak wielkie ciążą na niem obowiązki.

Z nauczycielstwem współpracuje, daje inicjatywę, ułatwia i pomaga inspektor szkolny p. Urbański. Dzięki jego zabiegom szkolnictwo w powiecie szybko się rozwija. W szeregu gmin wiejskich wyrosły wygodne, piękne budynki szkolne kosztem gmin samych bez obciążenia budżetu państwowego. Wprawdzie Limanowa sama idzie na szarym końcu, budynki szkolne pozostawiają wiele do życzenia, ale wierzyć należy, że burmistrz miasta p. Bursztyn przy pomocy radnych rozumiejących potrzebę oświaty, nie pozwoli, by Limanowa była pod tym względem gorszą od gmin wiejskich, specjalnie od Sowlin, które budują okazały gmach na szkołę. Jest nadzieja, że energiczny, sumienny i czynny inspektor szkolny naprawi wiele błędów z czasów poprzednich i postawi szkolnictwo w tym biednym powiecie na należytym poziomie.

MUSZYNA.

Włamanie do kasy kolejowej.

W nocy z 3 na 4 b. m. włamali się nieznani sprawcy do biura mieszczącego kasę kolejową i po jej rozbiciu skradli z niej 9.009 zł.

Zawiadomiona policja wszczęła energiczny pościg za sprawcami włamania, tak, że istnieje nadzieja, że sprawcy nie ujdą kary.

KRONIKA.

Kino „Sokół“ dnia 3, 4, 5 grudnia Tancerka z Sewilli wspaniały dramat egz.

Teatr Tow. dramat. 9 i 10 grudnia „Wróbelek“ komedja w 3 aktach A. Birebau w „Sokole“.

Teatr robotniczy. 15 grudnia „Nitouche“ — operetka w 3 aktach w „Domu Robotniczym“.

Bibljoteki: im. Szujskiego, otwarta codziennie od godz. 3·30 popoł.

Kasynowa: w poniedziałki od 7 — 8 wieczorem.

Czytelni Kobiet. wtorki i piątki od 5 — 6 wieczorem.

T. S. L.: wtorki i piątki od 5·30—6·30 wieczorem.

„Nowości“ (gimnazjum II.) wtorki od 6—7 wiecz.

Koncert Feliksa Nowowiejskiego znanego kompozytora odbędzie się w N. Sączu dnia 6 grudnia br. w sali „Sokoła“ Na program złożą się utwory Bethovena Dworzaka i własne.

Osobiste. Dnia 20 listopada br. odbył się w Krakowie w kościele OO. Misjonarzy ślub p. Stanisława Kohmana asystenta U. J. z p. Barbarą Łozińską córką profesora Akademji górniczej. Młodej parze zasyłamy serdeczne „Szczęść Boże“!

Z dniem 1 bm. rozpoczął dwu miesięczny urlop dla poratowania zdrowia prokurator przy Sądzie okręgowym p. Dr Chrzan. Zastępstwo objął przybyły w tym celu z Krakowa prok. p. Sozański.

Suggestja w życiu codziennem.

Jakkolwiek często spotykamy się z nazwą „suggestja“, a wokoło nas, w życiu codziennem zachodzą częste jej wypadki, którym nierzadko sami ulegamy i to częstokroć nie zdając sobie nawet sprawy z tego, to jednak nieraz niejasne lub błędne przypisujemy wyrazowi temu znaczenie.

Cóż to jest suggestja?

Określamy ją jako wpływanie jednej osoby na drugą z wyłączeniem inspiracji przez zasady logiki. Wpływ jednego umysłu na drugi może być wynikiem przekonania kogoś przez zasady rozumowe, lub też może nastąpić bez oparcia się o logiczne podstawy. Czyto przypisywany danej osobie autorytet, czy też odpowiedni moment lub i inne przyczyny mogą spowodować, iż przyjmujemy myśl obcą jako własną bez uprzedniego zanalizowania jej co do słuszności. Jest to wtedy niejako narzucenie obcych myśli drugiej jednostce, czyli jest suggestją.

Śmiało powiedzieć można, iż wszyscy umysłowo zdrowi ludzie są na suggestję podatni. Zwykle łączymy tą podatność z pewnymi stanami snu sztucznie wywołanego, zwanego snem hypnotycznym, w rzeczywistości jednak i na jawie każdy zdrowy człowiek — jakkolwiek w mniejność przyjmowania obcych myśli bez przekonania logicznego. Aby się o tem upewnić wystarcza przyglądnąć się codziennemu życiu, które dostarcza nam wiele tego rodzaju przykładów.

Patrzymy na scenę, na której rozgrywa się jakiś dramat, lub też czytamy jakąś powieść. Wczuwając się w akcję widzimy nie aktorów, lecz osoby, które ci mają przedstawiać, przejmujemy się ich losem, odczuwamy ich cierpienia, cieszymi się pomyślnem zakończeniem nie bacząc nato, że nie rzeczywistość, wytwór fantazji autora poddał nam te uczucia.

Wchodzimy do sklepu i oglądamy jakąś rzecz którа się nam podoba. Wahamy się czy przedmiot ten nabyć a wtedy kupiec zręcznie zachwalając markę czy gatunek towaru „przekonuje“ nas o korzyści kupna. Czyż to jednak naprawdę zostaliśmy rozumowo przekonani? Nie, ponieważ w większości wypadków kupiec nie dostarcza nam dowodów czyto solidności materjału czy dobroci marki, a tylko suggestja jego zadecydowała o nabyciu danego towaru.

Wartość wielu, wielkiem wzięciem cieszących się „cudownych leków“, gorących źródeł, dalej rozmaitych fizykalnych metod leczenia jest również przeważnie suggestywną.

Suggestja w życiu codziennem, to bardzo często spotykane zjawisko a jeśli jest stosowana odpowiednio oddać nam może nieraz wielkie usługi. I tak np. lekarz uspakajający pacjenta suggestjonuje go, wpływając tem samem na polepszenie stanu psychicznego chorego, co znowu przysparzą organizmowi siły odpornej, jaka jest niezbędną do zwalczenia choroby.

Nieodpowiednio użyta jednak prowadzić może suggestja nieraz do poważnych zaburzeń w organiźmie a nawet spowodować chorobę. Wmawiając sobie bezsenność można ją wywołać, ustawiczne poddawanie sobie myśli o oczekującej chorobie może ją sprowadzić. Nic dziwnego — gdyż człowiek mówiący sobie „zachoruję“ jest tak przejęty tą myślą że pod wpływem tego zachwiania równowagi psychicznej funkcje organizmu przestają się normalnie odbywać a to jest już prostą drogą prowadzącą do wywiązania się choroby.

Siła suggestji jest nieraz daleko większa, niżby przypuszczać można. Czasem opanować ona może nie tylko poszczególne umysły, lecz nawet całe zbiory jednostek. Takiej „suggestji mas“, której wiele przykładów posiadamy są dowodem rozmaite zabobony, średniowieczne procesy czarownic, czyny gwałtowne popełnione w zapale rewolucyjnym, oraz inne tak zwane „psychozy“, którym niejednokrotnie nawet ludy całe ulec mogą.

Inż. Zygmunt Mohr.

Recital organowy. We czwartek dnia 2/XII. b. r. odbył się w Kaplicy szkolnej Recital Organowy Feliksa Nowowiejskiego.

W programie znalazły się kompozycje samych tytanów na polu muzyki organowej a więc; Bacha, Rheinbergera, Regera, Guilmant'a. Odegraoiem Tocatty i fugi d-mol Bacha oraz finale Guilmant'a, dał się nam poznać Nowowiejski jako wirtuoz organowy.

Należy żałować, że miasto nasze nie posiada organu odpowiedniego, dla mistrza tej miary co Nowowiejski. Współdziałali pp. Wolfshal i Wojtas. P. Wolfsthal zachwycał nas jak zawsze pięknym tonem i wielkim odczuciem kompozycji. P. Wojtasą witamy jako wschodzącą gwiazdę na firmamencie artystów-skrzypków. Wierzymy, że da nam się bliżej poznać z estrady. Akompanjament był nieco za głośny całość Recitalu, porywała słuchaczy w rejony szczerze religijnych wzruszeń.

Kasyno urzęd. Kolej. w N. Sączu urządza dnia 4 bm. wieczór towarzyski, na który złoży się; kabaret, tombola oraz zabawa taneczna. Dochód przeznaczony jest na akademickie cele samopomocowe.

Ostrzeżenie.

L. 7603 Nowy Sącz, 26.XI. 1926.

W ostatnich czasach zaszły wypadki wypłaty fałszywych przekazów pocztowych.

Przekazy te adresowane zą zwykle do firm kupieckich, przekazane pieniądze są na kupno towaru.

Zamówienie towaru wynoszą część kwoty przekazowej, resztę zaś odbiera od kupca osobnik zgłaszają się po zamówiony towar.

Koniecznem jest, aby firmy odnosiły się z ostrożnością do takich tranzakcji i aby w podobnych wypadkach, budzących jakiejkolwiek podejrzenie zawiadomiły bezzwłocznie władze pocztowe i policyjne.

Naczelnik urzędu poczt.
DRATWA.

Z sali Koncertowej.

FELIKS NOWOWIEJSKI.

Urodził się w ziemi Warmińskiej w roku 1877. Od dzieciństwa wykazywał nadzwyczajne zdolności muzyczne tak w grze, jak i kompozycji. Umysł żywy i chciwy wiedzy, nie zacieśniał się w żadnym kierunku, ale ale starał się zdobyć widnokręg jak najszerszy.

Studją teoryczne odbywa w konserwatorjum berlińskim, potem w Ratyzbonie, gdzie studjuje chorał gregorjański i styl Palestriny.

Mając wiadomości tak teoretyczne, jak i praktyczne z zakresu kompozycji i muzyki, występuje jako kompozytor Swatów polskich i zyskuje na konkursie w Bonn, pierwszą nagrodę. Później nadsyła pracę na inne konkursy, które ogłaszano w Europie i prawie wszędzie zyskuje pierwsze nagrody.

Główną jednak sławę jego stanowią wielkie dzieła, z których pierwszym jest monumentalne oratorjum Quo Vadis. Cała siła młodzieńczego talentu, cała znajomość orkiestry i chóru, wystąpiły w tej kompozycji. Rozgłos Nowowiejskiego nie zna odtąd granic. Entuzjazm w czasie wykonania Quo Vadis w Amsterdamie i Nowym Yorku, dochodzi olbrzymich rozmiarów. Po Quo Vadis , idzie drugie oratorjum; Znalezienie św. Krzyża i cała masa kompozycji chóralnych, wreszcie najnowsza opera narodowa; Legenda Bałtyku.

Po wojnie kontynuuje Nowowiejski pracę dyrygenta i pedagoga w Poznaniu. Dziś zna Nowowiejskiego cała Polska. Jego Rota: Nie rzucim ziemi.... rozeszła się od roku 1910 na cały świat, wszędzie gdzie tylko Polacy mieszkają — i odtąd podnosi ducha Narodu, wzmacnia w chwilach wątpliwych, nastraja w czasie uroczystych. Od czasu Chopina, Moniuszki, Noskowskiego i Żeleńskiego, nie ma kompozytora drugiego, któryby podobnie jak on, ukochał tematy pieśni ludowych, któryby te perły muzyki naszej, przed zapomnieniem chronił. Wskutek tego, że utwory Nowowiejskiego, na swoich tematach się opierają, jest on dzisiaj najbardziej cenionym i najwięcej znanym kompozytorem w Polsce.

Z sali sądowej.

O zamordowanie syna.

Trybunał sądu przysięgłych w Nowym Sączu rozpatrywał w czasie dwudniowej rozprawy odbytej w dniach 1 i 2 bm. sprawę Andrzeja Karnafla 57 lat liczącego gospodarza z Lipnicy wielkiej oskarżonego o zamordowanie 19-to letniego synn swego Franciszka.

Akt oskarżenia przedstawiał sprawę tą następująco: Dnia 29 lipca 1926 oskarżony wyszedłszy ze swej stajni w Lipnicy wielkiej zawiadomił domowników o znalezieniu w niej świeżych zwłok syna swego Franciszka twierdząc, że tenże popełnił samobójstwo. Wdrożone śledztwo wykazało, że oskarżony nie lubiał syna, bił go często i to bez przyczyny, a nadto odgrażał się, że go zabije. Obawę o to wyrażał rówież często i syn.

Krytycznego dnia, zbił oskarżony syna dosyć dotkliwie tak, że ten obawiając się dalszym ciągu pobicia przez ojca, schronił się przed nim do stajni. Oskarżony pobiegł za nim wołając, że musi go dzisiaj zastrzelić, poczem wszedł do stajni, zamykając za sobą drzwi.

W chwilę póżntej, świadek Michalik, usłyszał strzał wewnątrz stajni, po którym oskarżony wyszedł ze stajni i zawiadomił domowników o znalezieniu zwłok syna, wyrażając przypuszczenie, że popełnił samobójstwo, przebijając się widłami.

Przeprowadzone oględziny sądowo-lekarskie oraz sekcja zwłok wykazały, że śmierć ś. p. Franciszka Karnafla, spowodowana została postrzałem kuli rewolwerowej, a chociaż skośne nachylenie biegu kuli, oraz kierunek strzału, przemawiałoby za samobójstwem, to jednak oddanie strzału z widocznej odldgłości, wskazuje na zbrodnicze działania osoby drudiej, a co za iem idzie za dokonaniem morderstwa.

Podejżenie to wzmacniał fakt, że na miejscu czynu nie znaleziono rewolweru, którem rzekomo ś. p. Franciszek Karnafel, popełnić miał samobójstwo. Wobec tego stanu śledztwa wykluczającego wprost samobójstwo, aresztowano ojca zamordowanego, Andrzeja Karnafla jako sprawcę tego morderstwa.

Aresztowany do winy się nie przyznał twierdząc, że syn sam się zastrzelił, zanim on jeszcze wszedł do stajni, a bojąc się podejrzeń, schował znaleziony przy jego zwłokach rewolwer w piwnicy, gdzie go też znalezione.

Przesłuchiwany przy rozprawie oskarżony, tłumaczył się jak w śledztwie, zaprzeczając by popełnił tą zbrodnię. Przesłuchani świadkowie, potwierdzili w części tylko akt oskarżenia. Po przeprowadzonej rozprawie i świetnem a rzeczowem przemówieniu obrońcy oskarżonego, Dr. TADEUSZA DĄBROWSKIEGO, adwokata z Czarnego Dunajca, w którem wykazał bezpodstawność aktu oskarżenia, gdy sędziowie przysięgli w werdykcie swym zaprzeczyli 10-ma głosami, postawione im pytanie w kieruukn zbrodni morderstwa. Trybunał ogłosił wyrok uwalniający oskarżonego od zarzuconej mu oskarżeniem zbrodni a zarazem zarządził wypuszczenie go na wolność.

Rozprawie przewodniczył s.s.o. Przychocki, wotowali s.s.o. Grzegorczyk i Sobota, oskarżał prokurator Dr. Barbacki.

Św. Mikołaj.

Idę ci hyłkiem wieczorkiem [oj kłopot z tem szkarlatynowem internowaniem] tak, gdzieś ku kolei, patrzę: idzie staruszek, siwa broda po pas, kroczy żwawo, coś jakby podhalański baca, jakby postać z obrazka. . poważny, choć uśmiechnięty! Patrzę.... Św. Mikołaj! Walą się za nim aniołki, wszystko a la garconye, [że też z niemi porządku nie zrobi] pełne kosze, jakieś pudło, jakieś ciężary — a z tyłu ogoniasty dryblas kuśtyka, tłukąc łańcuchami!

Św. Mikołaj! Uchylam kapelusza, z należnym dla dobrego staruszka respektem!

„Niech będzie pochwalony"!

„Na wieki wieków! O, pan redaktor - Czy aby dziennikarscy wierzyciele gonią że tak chylkiem!

„Gorzej, św. Mikołaju! Władza sanitarna!" „A tak, tak! Mam tu dla nich podarunki.... skuteczniejsze niż dotąd szczepionki przeciwszkarlatynowe!"

Na to już czekamy wszyscy x tygodni!" Et wracam z gór i tak tu zawadziłem trochę obdarować!"

Patrzę cztery aniołki taszczą jakiś ciężar,coś jak model budynku

„A to co zasię ,św. Mikołaju?"

To dla prof. Piotra plan budowy Sokoła! Opowiadali mi budowniczowie niebiescy, że taki koniecznie potrzebny!

„A cóż to za maszyny drukarskie Św. Mikołaju, prawie dla redakcji, czy to aby dla nas podarek?"

Ej nie! to dla zastępcy komisarza miasta, krzywda bowiem mu się dzieje bo komisarz już ma tygodnik, a on nieborak nie.

Ej - że też Św.Mikołaj o nikim nie zapomni ! ?"

„Cóż to redaktor myśli: starość - ale rozum jest! Mam ci tu wszystkiego bez liku, ot „12 tomów Szerloka Holmesa" i piękna rozprawa „o rozpoznawaniu fizjognomji" dla władz bezpieczeństwa, tu najnowszy preperat „artystycznej Iohimbiny" dla Teatru Tow. Dram., tu dla radjoamatorów, legenda Wyso-kiego „Górala, najnowsze „hasło" radjotelefonji, piękne narty dla p. prezesa, nożyce i czerwony ołówek dla p. prokuratora...,

„ho! ho! co tu tego!"

„Nie koniec! Tu gwiazdki i szabelki dla panienek sądeckich, „Haj!" mają one „nosa" i widzą co piękne! Tu dla inspektora Stasia, pierwsza siła naucz., co woli Paszyn, niż N. Sącz, tu dla głodnych akademików podarunki; szelki, szpilki do włosów, grzebyki.... tu....

Zapalił się staruszek wyliczając i już mnie pożegnał! Pogoniły za nim aniołki.

„No a dla nas św. Mikołaju, dla Kurjera?" „Dla was, dla was?" odrzekł, odwracając się, nie, nie zapomniałem!"

Pogrzebał coś w notesie i podając mi kartkę wyrzekł: „Tu macie adres kupca, który zapłaci odrazu a nie na raty inserat!".

Kupcy i Przemysłowcy reklamujcie się!

Wydawcy: Naczelny redaktor Stanisław Klemensiewicz i redaktor odpowiedzialny Mr. Stanisław Körbel.
Druk T. Jakubowska N. Sącz.